Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena 25 gr.



WOLA I CZYN

CZASOPISMO SPOŁECZNO POLITYCZNE

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca

Rok II. Lwów, dnia 20 września 1938 r. Nr. 18.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 42a, tel. 242-86. Konto P. K. O. Nr. 508250

IDZIEMY DO WALKI

(w) Bieg wypadków politycznych ostatnich miesięcy, ukorowany decyzją Pana Preyzydenta z dnia 13 września br., potwierdza nie tylko słuszność pamiętnej inicjatywy Marszałka Śmigłego-Rydza, który powołał do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, lecz również daje pełną wewnętrzną satysfakcję szeregom legionowo-peowiackim, które stanęły prawie bez wyjątku **do dyspozycji następcy Komendanta.**

W naszych warunkach wsch.-małopolskich obóz legionowo-peowiacki, zwarty liczebnie, ugruntowany mocno w społeczeństwie i posiadający mocną tradycję ideową, przechodził proces wewnętrznego zespolenia się i przystosowania do nowych form pracy politycznej w Obozie Zjednoczenia Narodowego w atmosferze gorącej i nie pozbawionej nawet pewnych momentów dramatycznych. Szczery patriotyzm żołnierski, umiłowanie tradycji legionowej i zaufanie do Wodza sprawiły, że Obóz Legionowo-Peowiacki ziem południowo-wschodnich bez żadnych „strat" w szeregach stał się tym, czym być powinien: czołową kolumną wielkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Kto nie zna legionistów i nie rozumie duszy zbiorowej Legionów, ten nie pojmie również procesów wewnętrznych jakie dokonały się w środowiskach legionowo - peowiackich w okresie tworzenia O. Z. N-u. — Nie naszą też rzeczą jest pouczać kogokolwiek z działaczy lub polityków, stojących poza nami, o naszej roli w Polsce. Większość tych polityków zawsze pragnęła ukuć z nas kapitał polityczny dla siebie, czy dla swoich grupek lub partii. A to jest wysiłek daremny, — bo **my jesteśmy wyłącznie dla Polski.** I tylko jednostki i to bardzo nieliczne, odpadają od nas w momentach kryzysowych. **Masa legionowo-peowiacka maszeruje zawsze zwarcie** i szuka Wodza tylko w obrębie grona ludzi, których oblicze ideowe kształtował wielki Duch Komendanta.

Tak i teraz, w ostatnich dwóch latach, kierunek marszu naszej starej strzeleckiej gromady był jasny, a wskazać mógł go tylko następca Komendanta — Marszałek Śmigły-Rydz.

Padały może głośne pytania obok kogo i z kim mamy maszerować, dręczyły niejednego z nas wątpliwości co do szczerości intencji wielu z tych, co stawali pod wspólnymi sztandarami do nowej walki o teraźniejszość i przyszłość Polski. — Ale wątpliwości, że pójdziemy za rozkazem Śmigłego — nikt z nas nie miał. Tylko naiwność, lub zła wola pisarzy opozycyjnych i półopozycyjnych może kwestionować jasność linii naszego postępowania. Za kimż to mieliśmy iść, jeśli nie za Śmigłym? Może za Witosem, za Dmowskim, albo za Korfantym?...

Pozostaje jeszcze do bliższego omówienia problem t. zw. obozu „demokratycznego" czy też „frontu demokratycznego". Bądźmy szczerzy. Ogół legionistów i peowiaków mimo swych prawdziwie demokratycznych przekonań, nie ma serca i nie pójdzie do tzw. stronnictwa demokratycznego. Stronnictwo to poza miłą dla ucha frazeologia liberalno - demokratyczną, jest przecież tylko przybudówką partii P. P. S. — z którą rozeszliśmy się jeszcze za życia Józefa Piłsudskiego, — a poza tym to „stronnictwo demokratyczne" jest zbyt blisko związane z żydostwem. **Pozytywny nacjonalizm** Obozu Zjednoczenia Narodowego jest wyrazem istotnych naszych przekonań. Chcemy też w naszym życiu i w działaniu opierać się o **etykę chrześcijańską** i niezłomnie wierzymy w **sprawiedliwość społeczną.**

Te trzy hasła, które znalazły swój wyraz w manifeście wyborczym O. Z. N. były i są wyrazem legionowej tradycji i naszych aktualnych poglądów na rzeczywistość polską. Byliśmy zawsze pozytywnymi nacjonalistami, szczególnie wtedy, gdy z bronią w ręku wypędzaliśmy wrogów z naszej ziemi. Żyliśmy zawsze w zgodzie z Panem Bogiem, bo żołnierz, co często śmierci w oczy zagląda, jest z natury rzeczy religijny. A wiarę Chrystusową wpoiły nam w dusze Matki nasze. Nie zaniechaliśmy i nie zaniechamy walki o sprawiedliwość społeczną w Polsce, o poszanowanie pracy i ludzi pracy, o dobrobyt dla szerokich mas, o likwidację bezrobocia.

Nie uważamy ażeby zaprzeczeniem walki o sprawiedliwość społeczną było nasze krytyczne zdanie o roli żydostwa w Polsce. Nie może zachwycać nas, że wielu z Polaków dla zdobycia kawałka chleba musi służyć żydowi, bo żyd ma warsztat, a Polak bardzo często tylko dziesięć palców u rąk. Nie uważamy za właściwe, aby polskie grupy polityczne miały za cel opiekę nad interesami żydowskimi. Uważamy, że żydzi, potrafią sami bronić swoich spraw, a my chcemy zająć się wyłącznie obroną interesów Polaków, szczególnie robotników i chłopów polskich.

Mając taki pozytywny program, przeciwstawiamy się wyraźnie ekscesom i wybrykom antyżydowskim pewnych grup hurra-narodowych, uważając ich metodę walki z żydami nie tylko za niecelową, ale przede wszystkim za szkodliwą dla kultury i interesów Narodu Polskiego. Jednym słowem, nie odpowiada nam w kwestii żydowskiej ani żydożerczy program stronnictwa narodowego, ani żydolubstwo stronnictwa demokratycznego.

I to jest właśnie nasz legionowo-peowiacki punkt widzenia. **Ten punkt widzenia wcale nie przypadkowo jest zbieżny ze stanowiskiem Obozu Zjednoczenia Narodowego.**

Jeszcze kilka uwag dodatkowych: Uważamy, że działalność O. Z. N.-u również pod względem taktycznym w wielu wypadkach odpowiada lepiej nastrojom i tradycjom legionowym, aniżeli naprzykład taktyka dawnego B. B. W. R. — Napewno legioniści nie wylewają łez z powodu przejścia do jawnej, lub ukrytej opozycji, niektórych obcych nam duchem skrajnie reakcyjnych ziemian, — a w szczególności z powodu napaści na O. Z. N. naczelnego publicysty tego kierunku — p. Mackiewicza.

Również stosunek do O. Z. N. Kościoła katolickiego z Prymasem Polski ks. Kardynałem Hlondem na czele, wydaje się nam lepszy i wyraźniejszy, aniżeli stosunek tegoż Kościoła do dawnego B. B. W. R.

W „rozważaniach legionowych" zamieszczanych w roku ub. w „Woli i Czynie" dawaliśmy wyraz poglądom legionowym na zjawiska życia polskiego. Kształtowały się wtedy nowe formy naszej pracy politycznej, a Obóz Zjednoczenia Narodowego z trudem nabierał rumieńców życia. Dziś okres prac przygotowawczych został definitywnie zakończony. Dziś nastąpić musi powszechna mobilizacja szeregów legionowo-peowiackich do akcji politycznej, której cele wytoczone są w orędziu Pana Prezydenta z dnia 13 września i w manifeście wyborczym Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Idziemy do walki...

Do walki wspólnej, ramię przy ramieniu ze wszystkimi Polakami dobrej woli, do walki o lepsze jutro Polski. — Nie będzie dziś między nami maruderów.

Rozkaz Naczelnego Wodza zostanie spełniony.

ANDRZEJ KARSKI

Lojalność czy ukraińska państwowość?

Każda dyskusja w sprawie mniejszości rusińskiej, czy — jak się to dziś nazywa — ukraińskiej na łamach prasy tej mniejszości, kończy się zawsze jednakowo. Naprzód idzie ciężki kaliber postulatów. Więc: autonomia polityczna, rozwój kulturalny, gospodarczy, szkolnictwo narodowościowe „uniwersytet ukraiński" itd. A później lekko wystrzeli się taki modny slogan: „lojalność wobec Państwa!" Słowem tym można hojnie szafować. Można nim okrasić każdy artykuł, każdą rezolucję, każde sejmowe przemówienie... A łatwiej tym bardziej używać, że ma ono być tą niby bazą, tą fundamentalną przesłonką, na której wyrosnąć ma stosunek narodu polskiego do mniejszości ukraińskiej. Stosunek — nie zapominajmy — narodu, który ma własne państwo i za państwo to jest odpowiedzialny, do mniejszości, która w najlepszym razie obiecuje ...lojalność. Łatwo przyszłoby nam się na to zgodzić, gdyby w praktyce „lojalność" ukraińskiej mniejszości — pokrywała się z teoretycznym pojęciem lojalności. Niestety! życie wykazuje... zgoła co innego.

My przywykliśmy do tego, że słowo „lojalność" oznacza czyjś stosunek pozytywny do pewnego podmiotu, czy zjawiska, a w tym wypadku stosunek do Państwa Polskiego. Najwidoczniej w języku ukraińskim słowo to przyswojono dla wyrażania bardzo dyplomacją pachnących obietnic, dla określenia czegoś, coby się chciało nazywać inaczej, niż w normalnym, ludzkim języku zwykło się to nazywać.

W prasie i publicystyce polskiej mało zastanawiano się dotąd nad tym, jaka olbrzymia zachodzi różnica między tym, co Ukraińcy obiecują nam w imię lojalności, a tym co robią i jak układają swój stosunek do Polski.

W naszym pojęciu — lojalność to wykluczenie wszelkich wrogich w stosunku do Państwa poczynań, wykluczenie aktu zmierzającego do podważenia bytu tego Państwa czy zagrażającego jego bezpieczeństwu.

Od tragicznej polsko-ukraińskiej wojny Ukraińcy nie przedsięwzięli nigdy zbiorowego aktu zbrojnego przeciw Rzeczypospolitej, ale nie mniej lojalnymi obywatelami nie są i być nie obiecują. Bo ilekroć mówią o Państwie ukraińskim, mają na myśli ziemie dziś położone w granicach Polski i odwiecznie polskie. Na części obszaru dzisiejszego Państwa Polskiego, ma powstać państwo inne, państwo — ukraińskie. Czy koncepcje ukraińskiej państwowości obejmują również inne ziemie, przede wszystkim naddnieprzańskie, jest dla nas w tej chwili obojętne. Dla nas najważniejszym jest to, że granice Polski mają być okrojone na korzyć przyszłego państwa ukraińskiego. Zarówno koncepcja Ukrainy Wielkiej, która wyciągnie rękę po ziemie polskie, jak i Ukrainy zamykającej się w granicach dzisiejszych ziem polskich z odsetkiem ludności rusińskiej — jest najoczywistszym zaprzeczeniem tego, co my chcemy przez lojalność rozumieć.

Największą trudność w ułożeniu polsko-ukraińskich stosunków przedstawia niemożność znalezienia wspólnego języka, jednakich założeń myślowych, jednoznacznych terminów i pojęć.

Gdyby ukraińskie sfery polityczne rozumowały naszemi pojęciami, stanęłyby, wobec dylematu: lojalność albo ukraińska państwowość nie uwzględniająca granic Polski. Wtedy sytuacja musiałaby być najzupełniej jasna. I do wyjaśnienia tej sytuacji dążyć musimy za wszelką cenę. Musimy pod adresem ukraińskich sfer politycznych sprecyzować jasne i niedwuznaczne pytanie. Niech wybiorą między tymi dwiema możliwościami.

Skoro Ukraińcy nas łudzą, że jest jakieś trzecie, pośrednie wyjście, nie łudźmy się sami!

Trzeciego wyjścia nie ma i nie może być! Jest nim tylko lawirowanie między możliwości pierwszą a drugą, między polską a ukraińską państwowością, dotykającą w jakikolwiek bądź sposób granic Polski. Wszystko inne jest dojutrkowaniem z ich strony, a z naszej... oportunizmem, strusią polityką chowania głowy w piasek przed tym, co może się jutro zdarzyć na odcinku ukraińskiej mniejszości.

Nasza polityka w stosunku do mniejszości ukraińskiej może być tylko taka, jaki jest stosunek ukraińskiej mniejszości do Państwa i jego najżywotniejszych zagadnień. Ze stanowiska ukraińskiego winniśmy umieć zawsze wyciągać konsekwencje.

Płaszczyzną, na której układać możemy nasz stosunek do ukraińskiej mniejszości, może być jedynie Konstytucja. Ale nie możemy przechodzić obojętnie wobec faktu, że naród ukraiński, czy jego „prowid" nie respektuje w zupełności państwowej racji stanu a nawet samego Państwa. Uprawnienia przyznane mniejszości konstytucją, nie są aż tak sztywne, tak absolutne, by musiały obracać się na niekorzyść naszą. Mogą one ulegać modyfikacjom. Na podjazdową wojnę ukrainizmu przeciw polskości, odpowiemy takimi środkami które stan walki zlikwidują.

W żadnym wypadku nie mogą wmawiać w nas Ukraińcy, że zagwarantowane im konstytucją prawo pełnego rozwoju narodowego, to jedno i to samo, co przygotowywanie się do stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego na ziemiach polskich. Przywileje przyznane Ukraińcom konstytucją kończą się tam, gdzie się poczyna wrogi stosunek do Państwa!

Wiadomo powszechnie, że Ukraińcy drogą realizacji wszystkich kulturalnych, politycznych czy gospodarczych postulatów dążą do jednego celu z którym się nie kryją: Do zbudowania państwa ukraińskiego. Jeśli masy wychowuje się w poczuciu, nie narodowej lecz państwowej odrębności, jeśli masom tym każdą legalną i nielegalną drogą, cerkiewnym dzwonem i ulotką wojskowych organizacyj konspiracyjnych mówi się, że Polak na tej ziemi to element zaborczy, obcy, czy można wierzyć w dobrą wolę ukraińców?

Czy można ułożyć współżycie, lub wierzyć, że ułoży się ono kiedyś, potem?...

Każda rocznica, każdy pogrzeb uczestnika walk przeciw Polsce jest okazją, by przypomnieć że stan walki z Polską trwa i nie może się skończyć inaczej, jak stworzeniem „ukraińskiej derżawy".

O tym przekonaliśmy się wiele już razy, o tym też pouczyła nas znamienna dyskusja na łamach prasy ruskiej na temat idei wszechukraińskiej i lokalnego patriotyzmu. Padały tam także myśli, także zdania, które przekonały nas, że nie o rozwój kulturalny czy gospodarczy tylko chodzi. Mówiło się w czasie tej dyskusji, że niczego nie można uronić z ziem ukraińskich, że wszystkie one muszą się stać własnością państwa ukraińskiego. Zgadzano się na to tylko, że jedne mogą być tą własnocią prędzej, inne później, ale ostatecznie — wzorem Hitlera — Ukraińcy, nie mają ochoty zostawić ani jednego Ukraińca poza swoimi granicami.

Rzeczywistość ukraińska uczy nas, że przewodnią ideą ukraińskich politycznych leaderów jest, by naród „ukraiński" nie zapomniał kiedy kolwiek, że walczył przeciw Polsce, by w sobie ugruntował uczucie nienawiści, w stosunku do polskiego sąsiada tak mocno, że każda próba współżycia z elementem polskim, współpracy dla wspólnego Państwa uchodzić będzie za „zdradę narodową".

Honor wielkiego Państwa, międzynarodowe stanowisko Polski, nie pozwalają na to, by płd.-wschodnia część Rzeczpospolitej była ustawicznie otwartą raną, nie gojącą się, a okrytą jedynie plastrem frazesu ...„lojalności".

Bez oglądania się na to, czy się to komu podoba czy nie, musimy skończyć z metodą półśrodków, nie prowadzących do żadnych wyników... chyba dla Polski szkodliwych. Musimy się zdobyć na męskie, odważne postawienie kwestii:

Lojalność, prawdziwa lojalność bez cudzysłowu, bez ukraińskiej propagandy „derżawnosty" kosztem całości Rzeczypospolitej, czy właśnie... ukraińskie państwo, zgłaszające pretensje do dzisiejszych granic Polski.

Jeśli otrzymamy odpowiedź, sytuacja będzie daleko, niż dziś, jaśniejsza. I dla nas i dla Ukraińców. Bo dziś my zdajemy sobie sprawę z całej frazeologii ukraińskiej i Ukraińcy wiedzą dobrze, że my im, na podstawie ich „roboty" wierzyć nie możemy. *Musimy coprędzej wyjść z z ciemnego pokoju, w którym gwałtem trzyma nas polityczne kierownictwo ukraińskiego społeczeństwa. Musimy to uczynić jak najprędzej. Wymaga tego od nas nasza przyszłość, dobro Rzeczpospolitej i konieczność jakiegoś ułożenia stosunków między oboma narodami do tej ziemi przywiązanymi.*

—O—

M. ST. WOJCIECHOWSKI

Reforma Ligi Narodów

W tych dniach „Daily Herald" doniósł, że delegacja angielska, na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, zgłosi prawdopodobnie wniosek zmierzający do rewizji paktu Ligi. Projektowany wniosek dotyczyłby przede wszystkim czasowego zawieszenia postanowień sankcyjnych artykułu 16, oraz wzmożenia skuteczności artykułu 19 paktu, dotyczącego rewizji traktatów, które nie dają się już stosować. Jednomyślność podczas głosowania Rady lub Zgromadzenia przy akcji zabezpieczenia pokoju, nie byłaby obecnie przestrzegana. Państwa, należące do Ligi Narodów, w wypadku agresji, załatwiałyby wszelkie decyzje we własnym zakresie.

Pomysł, tak zreformowanego paktu Ligi, jest świadectwem zupełnego bankructwa organizacji genewskiej, której celem było współdziałanie narodów dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa świata.

Liga od chwili założenia doznawała szereg niepowodzeń na terenie polityki międzynarodowej. Największą winę za jej niedorozwój ponoszą Stany Zjednoczone Ameryki Półn., które pomimo, że prezydent Wilson był właściwym inicjatorem i organizatorem Ligi, nie chciały w myśl doktryny Monroe, nakazującej nieinterweniowanie w sporach czysto europejskich, ratyfikować traktatu wersalskiego, a tym samym paktu Ligi. Brak potężnego państwa Nowego Świata w Lidze przyczynił się do osłabienia jej powagi i znaczenia.

Liga, nie wyposażona w bezpośrednie sankcje, opierając swą strukturę jedynie na dobrej woli członków, narażona była ustawicznie na bankructwo ze strony imperialistycznych państw totalnych. Kolejne wystąpienia z Ligi Japonii, Niemiec i Włoch przyspieszyły jej upadłość.

Japonia, dusząc się na małym odcinku ziemi, przekonana o niezgodzie i słabości Ligi, postanowiła pierwsza wykorzystać sytuację i szukać nowych terenów. Etapami jej zaborczej polityki stały się Mandżuria, część Mongolii, Chiny północne, a obecnie nawet środkowe.

W ślad Japonii poszły totalistyczne państwa Europy.

Włochy, marząc o odbudowaniu dawnego imperium rzymskiego, znalazły dla siebie kolonie drogą podboju Abisynii. Niemcy, dążąc do stworzenia olbrzymiego państwa germańskiego, które obejmowałoby również wszystkich Niemców zamieszkałych poza granicami Trzeciej Rzeszy, drogą nacisku dyplomatycznego przyłączyły Austrię i zmierzają do częściowej aneksji Czechosłowacji.

Liga, wobec tych wszystkich wyraźnych naruszań paktu, nie potrafiła zająć zdecydowanego stanowiska, a na liczne interpelacje państw poszkodowanych, będących jej członkami, zwoływała komisje arbitrażowe, które swą rolę wysanników pokoju ograniczały do obszernych sprawozdań, nie zawierających często żadnych realnych środków zaradczych. Manifestacyjne wystąpienia państw naruszających pakt, oraz słaba i niekonsekwentna reakcja ze strony pozostałych członków Ligi, ośmielały jedynie państwa imperialistycz-

ne w ich zaborczej polityce. Dzięki takiej metodzie pracy znalazła się Liga na brzegu ruiny.

Dzisiaj, wobec tego, że trzy potężne państwa totalistyczne znalazły się poza ramami Ligi, stała się ona ośrodkiem państw demokratycznych, na których czele stoją Anglia i Francja. Anglia, dążąc do pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, wysila się na kontynuowanie polityki pojednawczej. W tym też celu myśli o reformie paktu Ligi, a szczególnie artykułu szesnastego, którego przykre konsekwencje odczuwały na sobie Włochy podczas wojny abisyńskiej.

Treść artykułu mającego ulec zawieszeniu brzmi następująco:

„Jeżeli jeden z członków Ligi ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom z art. 12, 13 lub 15, uważany będzie ipso facto za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom Ligi. Ci zobowiązują się zerwać z nim wszelkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi obywatelami a obywatelami państwa łamiącego pakt, wreszcie przerwać porozumienie w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami państwa łamiącego pakt, a obywatelami każdego innego państwa, czy jest członkiem Ligi czy też nie. W takim wypadku obowiązkiem Rady będzie wskazać poszczególnym rządom, jakim kontyngentem sił wojskowych, morskich lub lotniczych poszczególni członkowie Ligi mają współdziałać w siłach zbrojnych, przeznaczonych do tego, by wymusić poszanowanie zobowiązań Ligi".

Anglia stara się więc usunąć legalne środki przymusowe stosowane do państw, które naruszyły pokój. Idąc zaś po linii interesów polityki niemieckiej dąży do jak najszerszego zużytkowania artykułu 19 o treści następującej:

„Zgromadzenie może od czasu do czasu doradzać członkom Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować, oraz położenia międzynarodowego, którego dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata".

Niemcy, jako członek Ligi często powoływały się na artykuł 19, chcąc przy jego pomocy obalić wiele niekorzystnych dla nich skutków wojny światowej.

Wobec nagromadzonych tu faktów, wniosek delegacji brytyjskiej na posiedzenie Ligi Narodów, wydaje się jako częściowa kapitulacja Anglii na rzecz polityki państw totalistycznych. Anglia wciąż myśli o Lidze, która objęłaby również i państwa niezadowolone z dzisiejszej instytucji genewskiej. W ramach zreformowanej Ligi miałyby znaleźć obok siebie miejsce Niemcy i Czechosłowacja, Japonia i Chiny, Włochy i Hiszpania rządowa, Rosja i Mandżuria.

Literatura powszechna dostarcza wiele dowodów, że Anglicy celują w pomysłach fantastycznych, np. w XVI w. kanclerz angielski Tomasz Morus napisał powieść zatytułowaną „Utopia".

Nie pozbawiona racji jest też pogłoska, jakoby rewizja paktu Ligi inspirowana była przez obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych — Roosevelta, który pragnie współpracy z demokratycznymi państwami Europy na terenie zreformowanej Ligi Narodów. W ten sposób Liga stałaby się blokiem państw demokratycznych tworzących dostateczną rękojmię przeciw imperialistycznym zapędom totalistów.

Faktem niezaprzeczonym pozostanie, że kryzys Ligi Narodów jest następstwem chwiejnej i niekonsekwentnej polityki Anglii, która myśląc dotychczas jedynie o własnych interesach nie potrafiła dać jej skutecznego oparcia w czasie przesilenia pokojowego.

Dzisiaj Liga, w sprawach dotyczących wojny i pokoju, pozostanie na marginesie polityki światowej. Wymaga ona daleko idących reform, które są jej koniecznie potrzebne do odzyskania autorytetu, utraconego dzięki bierności.

Pokój przede wszystkim

Ze szpalt dzienników nie schodzi obecnie sprawa Czechosłowacji. Można powiedzieć, że jest to żelazny repertuar naszych i nie tylko naszych czasopism. Każdy niemal dzień przynosi nowe wiadomości o kwestii sudeckiej, wiadomości — trzeba to przyznać — wcale nie pocieszające. Wypadki toczą się szybko i z jakąś nieubłaganą konsekwencją. Wynik końcowy nie jest trudny do przewidzenia.

Czechosłowacją zajmowaliśmy się kilkakrotnie na łamach „Woli i Czynu". Artykuły nasze, z zasady pełne obiektywizmu, wskazywały na to, że krótkowzroczna polityka Czechosłowacji doprowadzi ją do katastrofy. Katastrofę tę można było przewidzieć, mimo, że opinia niektórych państw europejskich i pewnych odłamów naszego społeczeństwa — była inna.

Wskazaliśmy już dawno na penetrację Niemiec w basenie naddunajskim; podkreśliliśmy niedotrzymanie umowy Czechów w stosunku do Słowaków; wykazaliśmy chronologicznie gwałty, popełniane w stosunku do ludności polskiej — i doszliśmy do wniosku, że przy takim składzie narodowościowym, jaki ma Czechosłowacja musi być prowadzona zgoła inna polityka wewnętrzna i... nieco ostrożniejszy wybór sojuszników.

Głos nasz nie był głosem odosobnionym. Błędy te wytykali Czechom i inni, ale Czechosłowacja była głucha na przestrogi. Dziś okazuje się, że mieliśmy całkowitą rację. Sprawdza się nasze zdanie, że liczyć można przede wszystkim na siły własne a następnie dopiero na pomoc sojuszników.

Zasady tej, która jest wytyczną polityki polskiej, Czechosłowacja nie mogła czy nie chciała zrozumieć, to też polityka Czechosłowacji nie była samodzielna, nie wypływała z istotnych potrzeb rzeczywistości, lecz była wynikiem doktrynalnego podejścia do zagadnień międzynarodowych. Doktryna polityczna Czechosłowacji widziała w Europie tylko dwa bloki ideologiczne, blok „faszystowski" i „demokratyczny" i uważała za dziejową konieczność przystąpienie do jednego z tych bloków. Samodzielna polityka zagraniczna Polski, wypływająca z istotnych potrzeb narodu była dla nich niezrozumiała i spotykała się z uszczypliwymi uwagami. Realną wartość dla Czechosłowacji przedstawiały tylko bloki ideologiczne a nadzieje swoje opierali Czesi na sojuszu z Francją i Rosją sowiecką.

Doktryna — to nie życie. Jeśli ktoś miał wątpliwości, czy linia polskiej polityki zagranicznej była słuszna, czy może stanowisko Czechosłowacji było realniejsze, to może najlepiej przekonać się dziś. Jeśli zsumujemy wydarzenia ostatnich tygodni i postawimy pytanie, jaką wartość mają dla Czechosłowacji jej sojusze zagraniczne, — to okaże się, że znikomą.

Czy sojusznicy ustrzegli Czechosłowację od naporu Niemców? Nie. Czy wpłynęli na spacyfikowanie stosunków? Nie. Czy objęli rolę mediatora w sporze o Sudety? Częściowo. Czy mogą zagwarantować integralność granic i suwerenność państwa? Nie. Czy występują w obronie całości Czechosłowacji? Nie, — a nawet wprost przeciwnie; angielski „Times" i czołowe pisma francuskie „Le Jour" i „Matin" stwierdziły, że bodaj najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby oddanie Sudetów Niemcom. Oto bilans pomocy zagranicznej, na którą tak liczyła Czechosłowacja, nie mówiąc już o tym, że sowiecki sojusznik jest raczej niebezpieczny i jest poważnym obciążeniem czechosłowackiej pozycji.

Z bilansu powyższego nie wynika bynajmniej wniosek, że zawierane sojusze nie mają wartości praktycznej. Owszem, sojusze są poważną pomocą ale tylko wtedy, gdy się ma własną siłę. Partner słaby pozostanie zawsze ubogim krewnym; należytego znaczenia nabiera tylko partner silny. Czechosłowacja miała odpowiednie warunki, by stać się silnym partnerem; jest krajem zamożnym o wysokiej kulturze rolniczej i doskonale rozwiniętym przemyśle; sąsiaduje z państwami słowiańskimi o bardzo zbliżonych interesach wspólnych.

Warunków tych jednak Czechosłowacja nie umiała wykorzystać. Zgubiła ją doktrynalna polityka zagraniczna i krótkowzroczna polityka wewnętrzna, oparta na wynaradawianiu i upozorowanej prawem przemocy.

Dalecy jesteśmy od tego, by się cieszyć z obecnego położenia Czechosłowacji. Los jej obchodzi nas żywo. Mamy, bądź co bądź, szereg interesów wspólnych. Nie możemy się jednak powstrzymać od tych uwag, podyktowanych troską tak o przyszłość Czechosłowacji, jak i o dalsze losy pokoju europejskiego.

—o—

Szkolnictwu trzeba pieniędzy

Pan Minister Świętosławski przedstawił otwarcie w swojej mowie do nauczycieli i rodziców ciężki stan szkolnictwa w Polsce. Zapowiedział, że kryzys w najbliższych paru latach będzie się raczej pogłębiał wskutek zwiększającego się z roku na rok napływu młodzieży do szkół, w szczególności do szkół średnich różnego typu. To znaczy, że coraz większy procent młodzieży nie będzie mógł pomieścić się w zakładach nauczania i wychowania.

Przyczyny tej sytuacji są zupełnie realne. Jest to coraz wyraźniejsza powściągliwość w wydatkowaniu pieniędzy na oświatę. Tej powściągliwości nie można tłumaczyć brakiem środków, t. zw. kryzysem ekonomicznym zmniejszającym radykalnie dochodowość państwa, które wobec tego nie może łożyć dostatecznie na szkolnictwo, wymagające w Polsce rozbudowy ciągłej i na wielką skalę. Bo właśnie akurat w okresie wyraźnej poprawy w życiu gospodarczym, wzmożonych wpływów skarbu państwa, wydatki na oświatę, jak wskazują dane statystyczne, maleją coraz bardziej i osiągają swój najniższy poziom w r. 1935/36, w czasie bardzo już znacznego ożywienia ekonomicznego, dochodząc do 411,2 milionów złotych, wobec 643,2 milionów z roku 1929/30. Wskaźnik produkcji przemysłowej na rok 1937 wykazuje 85 wobec 54 z roku 1932 — czyli poprawę o 57%, dochody państwa z podatków wzrastają w tym czasie z 61 w r. 1932 do 78 w r. 1937, więc poprawiają się blisko o 28%, a budżet Ministerstwa Oświaty podnosi się od swej najniższej sumy 411,2 milionów złotych do 438,7 milionów w r. 1937/38 — czyli tylko o jakieś 6,8%. Zatem na wydatki tegoż ministerstwa poprawa koniunktury nie wpłynęła prawie wcale.

Jeżeli zarazem weźmiemy pod uwagę, że liczba dzieci w ciągu tych prawie 10 lat powiększyła się bardzo znacznie, okaże się że program wydatków Ministerstwa Oświaty jest minimalistyczny, niezbyt dostosowany do praktycznych potrzeb kraju. Należy jednocześnie przypomnieć, że opłaty w szkołach państwowych w okresie kryzysowej pauperyzacji społeczeństwa wcale nie potaniały — przeciwnie znacznie podrożały. Nic więc dziwnego, że do gimnazjów i zakładów akademickich poczęło wpływać coraz mniej młodzieży. Pozostali jedynie ci, którzy mogli płacić, a odpadły dzieci, biedniejszych, robotników i chłopów. Przeprowadzona oszczędność, jak wiadomo, odbiła się niezwykle dotkliwie na uposażeniu nauczycielstwa. W rezultacie jednostki bardziej przedsiębiorcze poczęły opuszczać ten zawód i zarazem posuwało gwałtowne zahamowanie napływu kandydatów do szkół kształcenia nauczycieli. Budżet Oświaty uległ redukcji.

Stan obecny kryje w sobie groźbę szerzenia się analfabetyzmu. Przeciwdziała temu oczywiście oświata pozaszkolna, organizacje i związki a nawet w dużej mierze wojsko. Pamiętać jednak trzeba o tym, że zasadniczą rolę odgrywa szkoła i że pieniądze na to muszą się znaleźć.

Prawdziwym przyjacielem pisma jest ten kto mu zjednywa nowych prenumeratorów

POWROTNA FALA

Co raz częściej ukazują się w prasie korespondencje z terenu szczególnie Małopolski Wschodniej i Wołynia o ruchu szlachty zagrodowej. Masowy ten i spontaniczny proces, wykazujący silne tendencje rozwojowe, domaga się zwrócenia nań bacznej uwagi.

Punkt wyjścia dla zrozumienia tego ruchu — to okres rozbiorów Rzeczypospolitej. Trudno nam dziś po tylu latach, na szczęście już w niepodległej Polsce, — wczuć się w rozmiary katastrofy, jaką przyniósł okres ten zarówno całym grupom ludności, jak i poszczególnym osobom właśnie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

W okresie rozbiorów większa część ludności, zamieszkującej ziemie wschodnie, miała wyraźne poczucie przynależności polskiej; scementowani byli nim tak duchowni, szczególnie uniccy, jak też szlachta i włościanie — Polacy z krwi i parusetletniej tradycji, różnorodnymi węzłami, w pierwszym rzędzie gospodarczymi, związani z państwem.

Nie różniczkował tej ludności potocznie używany język ruski, będący raczej odbiciem stosunków gospodarczych; utarł się bowiem zwyczaj, że do ludności wiejskiej w tym języku się zwracano. Również wyznanie grecko-katolickie nie było tu czynnikiem decydującym, unia bowiem umożliwiała zarówno duchownym grecko-, jak i rzymsko-katolickim, pełnienie posług całej ludności, bez względu na obrządek, do jakiego należała.

O charakterze kraju decydowała krew, a więc niezliczona masa polskiej ludności, zasiedlająca w ciągu wieków te ziemie, raz po raz wyludniane przez najazdy tatarskie, — decydowała parusetletnia tradycja oraz sytuacja gospodarcza. Z biegiem czasu zmieniał się zasadniczo typ etniczny ludności, zamieszkałej po obu stronach dzisiejszej granicy Rzeczypospolitej, w odróżnieniu od stron, bardziej na wschód położonych.

Zaborcy zużyli 150 lat wysiłków, by zmienić charakter kraju. Udało im się to tylko częściowo.

Zasadniczym posunięciem było zrujnowanie wszystkich warstw, które byt swój opierały na związkach z Rzeczypospolitą przedrozbiorową, a wiąc polskiej szlachty, mieszczaństwa i włościan dóbr królewskich i duchownych oraz opanowanie hierarchii duchownej, wprowadzanie wreszcie nowych ludzi z zewnatrz lub urabianie sobie zwolenników w terenie.

Największą szkodą było wpojenie społeczeństwu poglądu, że wyznanie i język potoczny stanowią granicę narodowościową.

Odruchy polskości, szczególnie w powstaniach, karano ruiną majątkową i wysiedlaniem, nagradzano lojalnych, mimo to jednak ludności do akcji antypolskiej nie zdołano porwać.

Pod ciosami tymi padła najpierw polskość hierarchii prawosławnej i i unickiej w zaborze rosyjskim. W zaborze austriackim duchowieństwo unickie broniło swego patriotyzmu prawie do końca XIX-go wieku. Zdrada narodowa głowy kościoła grecko-katolickiego sprawę tę przesądziła.

Z natury rzeczy główne ciosy były wymierzone przeciw szlachcie zagrodowej, jako warstwie najbardziej uspołecznionej. Prócz innych represji, uderzano skutecznie w jej polskie szlachectwo, wykorzystując brak spisów szlachty w dawnej Rzeczypospolitej. Przekręcano nazwiska, kaleczono je, ograniczając do nic nie mówiących przydomków. Powodowano się tu zresztą nie tylko chęcią wynarodowienia, lecz również względami natury gospodarczej i wojskowej, dążąc do uzyskania robotnika rolnego i rekruta.

Po powstaniu państwa polskiego, po ustaleniu jego granic i piewszych pracach organizacyjnych, wzbiera na ziemiech wschodnich powrotna fala polskości, a czoło jej stanowi, polska z pochodzenia i tradycji, szlachta zagrodowa.

—o—

Aby wola wyborcy nie została wypaczona...

Okólnik szefa rządu, generała Sławoja Składkowskiego, zawierający „zasadnicze wytyczne w sprawie wyborów samorządowych'‚' miał t. zw. „dobrą prasę“. Pozytywnie do zarządzeń, wydanych przez premiera, odnosiły się wszystkie odłamy opinii publicznej.

Jest to zrozumiałe. Bo już wtedy, kiedy rząd wnosił do parlamentu nowe projekty ustaw wyborczych do samorządu wiejskiego i miejskiego, zawierały one przesłanki, zapewniające swobodę w wykonywaniu praw wyborczych przez obywatela i rzetelność aktu wyborczego. Przesłankami tymi były: po pierwsze — dogodne dla wyborców terminy czynności wyborczych; po wtóre — przewaga w komisjach wyborczych czynnika obieralnego; po trzecie — prawo udziału w akcji wyborczej mężów zaufania wyborców; po czwarte — decydujący udział czynników samorządowych w rozstrzyganiu protestów.

Już zatem same ustawy, uchwalone na ostatniej sesji parlamentarnej, wnoszą te warunki, które są niezbędne, aby aktowi wyborczemu zapewnić swobodę i rzetelność.

To też ostatnie zarządzenie premiera gen. Sławoja Składkowskiego jest tylko konsekwentnym wysnuciem wniosków z tendencji, które przyświecały rządowi, gdy wnosił do Sejmu projekty ustaw, a też i z tych tendencji, którym dały wyraz nasze Izby prawodawcze, gdy zatwierdziły rządowe projekty.

Jest jednak w ostatnim okólniku szefa rządu zdanie, którego znaczenie trzeba sobie należycie uprzytomnić i dobrze zrozumieć. Brzmi ono:

„Wyborcy powinni być wolni zarówno od niewłaściwej ingerencji władz, jak i presji czynników niepowołanych“.

Szef rządu rozróżnia więc dwa czynniki, bogące naruszyć względnie zmącić „wolność wyborcy“, a tym samym i rzetelność aktu wyborczego. Jeden mieści się w obrębie władz lokalnych — drugi poza nimi, w samym społeczeństwie.

Premier żąda od swych podwładnych w administracji państwowej, by wstrzymywali się od „niewłaściwej ingerencji“. Ale żąda zarazem, by różne „niepowołane czynniki“ powstrzymywały się od wykonywania jakiejkolwiek „presji“.

Rozumiemy dobrze, co to znaczy, i kogo miał na myśli szef rządu, mówiąc o „presji“, wywieranej przez ‚‚niepowołane czynniki“.

Bo w praktyce wyborczej przeważnie jest tak, że partie polityczne bardzo się obruszają na ‚‚ingerencję“ władz, ale bardzo chętnie widzą — ba same nawet organizują — ‚‚presję“, i to przez „czynniki“, których się potem oficjalnie wypierają, przez watahy agitatorskie, przez rozmaite kampanie, czy to zniesławiające niewygodnych kandydatów, czy to utrudniające „konkurentom“ prace przedwyborcze, czy też posługując się terrorem w dniu wyborów, by odstraszyć lub uniemożliwić swym antagonistom dostęp do lokalów wyborczych.

Nie można więc sprawy tak stawiać, by po jednej stronie była absolutna obiektywność, poprawność, zaniechanie „ingerencji“ — a po drugiej stronie istniała swoboda... presji, wolność... rozpętywania orgii agitacyjnych, a tym samym „próby zniekształcania woli wyborców“, jak to określa dosadnie szef rządu.

Intencja rządu i parlamentarnie uchwalonych ustaw jest jasna; przyszłe organy samorządowe mają być wyrazicielem potrzeb socjalnych, gospodarczych i kulturalnych społeczeństwa. Chodzi o to, by w radach gromadzkich, gminnych, powiatowych i miejskich zasiadali ludzie, cieszący się zaufaniem swego otoczenia bez względu na „zabarwienie“ partyjno-polityczne. Dlatego też władze na wsi, w powiecie i w mieście mają się powstrzymać od „niewłaściwej ingerencji“. Ale też i dlatego muszą one dbać, aby z żadnej strony, żadnego środowiska, nie była na wyborcę wywierana „presja“.

Okólnik premiera skierowany jest zatem nie tylko do przedstawicieli władz. Apeluje on również i do całego społeczeństwa, by miało na pieczy, aby wola wyborców nie została wypaczana przez „czynniki niepowołane‘, będące na wysługach partii, a hamujących swobodę i rzetelność aktu wyborczego znanymi z dawnych praktyk formami nacisku i demagogii.

Kto finansuje szkolnictwo niemieckie w Polsce?

Na odbytym ostatnio w Halle dorocznym walnym zebraniu Gustaw Adolf-Verein‘u przyznany został t. zw. wielki dar Związku (kwota pieniężna) parafii ewangelickiej w Stryju. Z przedstawionego na zebraniu sprawozdania wynikało, że Związek opiekował się w roku ubiegłym 84 ewangelickimi gminami w Polsce.

Fakt przyznania wielkiej subwencji gminie kościelnej podległej pastorowi Zöcklerowi, a leżącej w Małopolsce Wschodniej, rzuca charakterystyczne światło na pobudki działalności Gustaw-Adolf Verein‘u, finansującego, jak się okazuje, przede wszystkim te środki życia niemieckiego poza granicami Rzeszy, na których utrzymaniu czynnikom w Rzeszy specjalnie zależy. Wynika to m. in. również i z faktu podkreślonego w sprawozdaniu, że Związek większość świadczeń finansowych kierował na obszar Sudetów. W odniesieniu do sprawy finansowania przez Związek gmin ewangelickich w Małopolsce Wschodniej stwierdzić wypada, że mniejszościowe szkolnictwo niemieckie na tym obszarze jest całkowicie utrzymywane przez kościół augsbursko - helwecki, pozostający — jak wiadomo — pod wyłącznymi wpływami znanego ze swojej działalności polityczno-niemieckiej pastora Zöcklera. Z powyższego wynika jasno i wyraźnie, że instytucja (Gustaw-Adolf-Verein), powołana w zasadzie do podtrzymywania ewangelickiego życia religijnego, w diasporze, pośrednio spełnia funkcje polityczne, przyczyniając się do podtrzymywania niemczyzny na eksponowanym obszarze państwowym Polski.

W związku z przyznaniem przez Związek owej wielkiej kwoty pieniężnej gminie kościelnej w Stryju rzeczą niesłychanie interesującą będzie jeszcze stwierdzić, w jaki sposób kwota ta zostanie do Polski przeszmuglowana. Nie sądzimy bowiem, by niemieckie przepisy dewizowe były na tyle elastyczne, że pozwalałyby na legalny wywóz z Rzeszy conajmniej stu tysięcy marek na potrzeby kościoła ewangelickiego, z którym u siebie kierownicze czynniki polityczne w Rzeszy prowadzą zaciętą walkę.

OD ADMINISTRACJI.

Prenumeratorów naszych prosimy o wyraźne i czytelne podawanie nazwiska i adresu, ułatwia to bowiem w dużym stopniu wysyłkę pisma.

W razie nieotrzymania pisma w terminie, prosimy reklamować w odnośnym Urzędzie Pocztowym, ponieważ Administracja wysyła pismo punktualnie i do wszystkich Prenumeratorów.

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Walka o surowce i kolonie

(a. k.) Nigdy może w poprzednich czasach nie występowało w stosunkach międzynarodowych w tak wyrazisty sposób powiązanie zagadnień gospodarczych z polityką, jak w dobie, którą obecnie przeżywamy. Zawsze oddziaływały one na siebie słabiej lub silniej. Dziś zaś identyfikują się one w bardzo wielu wypadkach, dziś kwestia surowców dominuje w rachubach nietylko gospodarczych, ale i politycznych.

Z przypadkowości, z chaosu ustroju gospodarczego poczęły się wyłaniać pewne niezbite tezy, ugruntowane latami całymi doświadczenia, często bardzo gorżkiego. Problem surowców wysunął się dziś na czoło zagadnień politycznych i na ich czele kroczy. Trudno byłoby się dziś podjąć dyskusji na temat, czy zagadnienia surowcowe decydują o polityce czy polityka o zagadnieniach surowcowych.

Dziś cały świat, wszystkie państwa, zwłaszcza te, które cierpią na brak surowców zdobywają się na maksimum energii, by je zdobyć, lub by je w jakiś sposób zastąpić. Stąd owa bezprzykładna walka dzisiejszych czasów z monopolem natury, stąd owe, dziś już tak potężnie rozbudowane, namiastki tylu surowców.

Cóż pcha narody do tego wyścigu do źródeł surowca? Porównanie swoich zasobów surowcowych z potrzebami w tej dziedzinie.

Potrzeby te mogą być różne: wojenne, bądź pokojowe.

Wojna światowa nauczyła szereg mocarstw, że wojnę ten wygrywa, kto ma własną bazę surowcową. Kto wie, czy gdyby Niemcy nie były upośledzone pod względem surowcowym, nie bylibyśmy świadkami odwetu za Wersal?

Potrzeba surowców w czasie pokoju może być dyktowana troską o rozbudowę rodzimego przemysłu, o jego uniezależnienie od obcych źródeł surowca (choć i tu pewna dalekowzroczność będzie zawsze wskazana z uwagi na przyszłą wojnę). Swoją rolę grać musi naturalnie i troska o dodatni bilans handlowy, którego pozycje zazwyczaj surowce bardzo poważnie obciążają. Niepoślednie też znaczenie w dzisiejszej polityce gospodarczej mają względy na samowystarczalność (autarkię) gospodarczą, która też wynika często ze względów prestiżowych. Kiedyindziej znów o polityce autarkicznej decydować będą względy wojennej lub czysto gospodarczej natury.

Gra toczy się o tych kilkanaście kluczowych surowców, bez których nie sposób wyobrazić sobie w dzisiejszym czasie przemysłu. Surowcami tymi w pierwszym rzędzie są: węgiel, żelazo, nafta, kauczuk, rudy chromowe, wolframowe, nikiel, aluminium, ołów, cyna, miedź, cynk, siarka, bawełna, wełna i kilka innych. W niektórych krajach jak np. w Stanach Zjednoczonych A. P. występują wszystkie zasadnicze surowce; w innych jak np. w: Anglii, Francji, Niemczech, Rosji, Japonii, Włoszech występują te rudy tylko częściowo lub zupełnie się ich nie spotyka. Obszar Polski w zasoby surowcowe bogaty nie jest i przez sfery fachowe zaliczany jest raczej do krajów pod tym względem miernie wyposażonych.

Ponieważ — jak już zauważyłem — bez tych surowców, żaden przemysł, w dzisiejszym pojęciu ani powstać ani istnieć nie może, przeto musi być pewien sposób obdzielania surowcami wszystkich tych, którzy ich potrzebują.

To też toczy się dziś kampania o zmianę obecnego stanu rzeczy, w którym jedne państwa mają dość surowców u siebie, a głównie w swych koloniach, inne zaś pozbawione w zupełności skarbów natury, muszą być uzależnione od wielkich potęg kolonialnych. Stąd często kwestia surowcowa utożsamiana jest z kwestią terenów kolonialnych i ich podziału według nowego, sprawiedliwszego klucza.

Kolonialne zagadnienie do dnia dzisiejszego jest ustawicznie poruszane. Państwa takie jak: Niemcy, Włochy, Polska, posiadające małą ilość surowców, lub w zupełności ich pozbawione, mają olbrzymią ilość rąk roboczych. Walczą więc o tereny emigracyjne dla swojej nadwyżki ludności, a przede wszystkim o zdobycie źródeł surowca, który pozwoliłby na rozwinięcie i utrzymanie własnego przemysłu, zdolnego nadwyżkę tę wyżywić.

O surowce i tereny emigracyjne trudno! Problem, który nazwaliśmy kolonialnym jest przedmiotem konferencyj dyplomatycznych, rozgrywek politycznych toczących się między tymi, którzy zagarnąwszy olbrzymie połacie globu — trawią spokojnie swoją zdobycz, a tymi, którzy stojąc na uboczu obmyślają sposoby poprawienia swojego losu.

Zagadnienie kolonialne — czy jak nazywaliśmy je poprzednio — surowcowe, z tapety dzisiejszej międzynarodowej polityki zdjąć się nie da. Problem ten zbyt wiele ma w sobie konieczności milionowych narodów, by mógł na dłuższą metę zostać w tej formie, w jakiej jest on dziś! Nawet gdyby wielkim potencjom kolonialnym udało się zagadnienie podziału kolonij czy surowców odsunąć na pewien czas, wróci ono znów, lecz już nie w formie negocjacyj i rokowań gabinetowych, lecz w formie wojny przeciwko krzywdzącemu monopolicznemu stanowisku nie licznych, szczęśliwych narodów.

—o—

Lwów pod znakiem Zjazdów Gospodarczych

Ogólnopolski Kongres K.K.O. we Lwowie

Dnia 10. bm. rozpoczął swe obrady we Lwowie IV Ogólnopolski Kongres Komunalnych Kas Oszczędności.

Po uroczystym nabożeństwie odprawionym w Katedrze przez JE. Ks. Arcybiskupa Metropolitę Twardowskiego, Zebranie Inauguracyjne Kongresu odbyło się w sali Uniwersytetu JK.

W zebraniu, obok kilkuset przedstawicieli KKO. z terenu całej Polski, wzięli udział Pp. Wiceminister Korsak jako przedstawiciel Pana Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, Dyr. Martin jako przedstawiciel P. Wicepremiera i Ministra Skarbu, Wicemarszałkowie Barański imieniem Senatu i Schaetzel imieniem Sejmu, Prezydent miasta Lwowa Dr Ostrowski, Prezes P. K. O. Dr Gruber, Wiceprezes B. G. Kr. Kożuchowski, Naczelny Dyrektor Polskiego Banku Komunalnego Seciele Władz Samarządu gospodarczego i terytorialnego, bankowości oraz Związków i instytucyj społecznych.

Kongresowi przewodniczył P. Dolanowski, Prezes Związku Związków K. K. O. Poza tym w Prezydium zasiedli Prezesi poszczególnych Związków K. K. O. Pp. Dr Koczur i Chudzyński.

Referaty i obrady Kongresu wykazały doniosłą rolę i znaczenie komunalnych kas oszczędności w życiu gospodarczym Państwa, stwierdzając jednocześnie, że wielka kwota zebranych przez nie oszczędności i rozprowadzonych kredytów wysuwa kasy komunalne na czoło aparatu pieniężnego w Polsce i jest dowodem zaufania, jakie zdobyły sobie w społeczeństwie kasy komunalne.

Na zakończenie Kongres uchwalił wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Śmigłego Rydza, do Pana Premiera Sławoj-Składkowskiego i Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego.

Kongres polskiego rzemiosła

Dnia 12. bm. z inicjatywy Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych odbył się we Lwowie wielki kongres rzemiosła polskiego chrześcijańskiego, w którym wzięli udział delegaci ze wszystkich miast i miasteczek ziem południowo - wschodnich, oraz delegaci „Gwiazd". Obradom przysłuchiwały się tłumy lwowskich rzemieślników.

Obrady zjazdu rozpoczęły się o godz. 10.30 w sali obrad Rady Miejskiej.

Obrady zagaił prezes Zw. Polskich Rzemieślników Chrześcijan we Lwowie p. Aleksander Semkowicz i powołał na prezesa zjazdu p. Wozaczyńskiego, który z kolei powołał do prezydium posła Snopczyńskiego, posła Jahodę-Żółtowskiego — prezesa Izby Rzemieślniczej w Krakowie, Jaworka — prezesa Centr. Kasy Rzem. w Krakowie, K. Janickiego z Przemyśla.

Imieniem miasta powitał zjazd prezydent dr Stanisław Ostrowski, imieniem SPPOS — prof. Fischer, po czym nastąpił długi szereg przemówień powitalnych. Między in. mówili poseł dr Br. Wojciechowski — imieniem OZN., imieniem lwowskiej Izby Rękodzielniczej dyr. Tyrowicz, imieniem Strzelnicy p. Sudhof.

Po przemówieniach powitalnych p. Aleksander Semkowicz wygłosił obszerny, znakomicie ujęty referat pt. „Rzemiosło polskie w dobie obecnej, jego niedomagania i postulaty".

Po p. Semkowiczu wygłosili przemówienia: O nowelizacji prawa przemysłowego w zastosowaniu do rzemiosła — wygłosił Antoni Snopczyński, prezes Związków Rzemieślników Chrześc. Rz. P., poseł na Sejm Rz. P.; Problem przetargów na roboty i dostawy publiczne — dr Jahoda-Żółtowski, prezes Izby Rzem. w Krakowie, poseł na Sejm Rz. P.; Położenie gospodarcze rzemiosła polskiego — Kazimierz Witski, starszy Cechu introligatorów; O potrzebie i celach organizacji rzemiosła polskiego — Feliks Czermak, mistrz krawiecki.

Owocem Zjazdu były rezolucje, uchwalone w nast. brzmieniu:

Rezolucje:

Pierwszy walny wojewódzki zjazd rzemieślników Polaków chrześcijan — uchwalił:

1. Polecić Związkowi Rzemieślników Polaków we Lwowie poczynić starania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie decentralizacji dostaw rządowych dla trzech województw południowo-wschodnich celem zasilenia rynku pracy rzemieślników polskich i obniżenia bezrobocia;

2. Apeluje do czynników rządowych, samorządowych i instytucji polskich, aby dostawy wszelkie były oddawane tylko rzemieślnikom Polakom, a wydane zarządzenia w tym kierunku, żeby były ściśle przestrzegane przez odnośne urzędy;

3. Wobec braku pracy domaga się zamknięcia wydawania dyspens całkowicie, a przy wydawaniu kart rzemieślniczych domaga się ograniczenia w rzemiośle dla mniejszości narodowych w okręgu lwowskiej Izby Rzemieślniczej, celem ochrony polskiego rzemiosła;

4. Lwowska Izba Rzemieślnicza poczyni starania w Min. P. i H., by tzw. chałupnictwo zostało wyłączone z kompetencji Izby Rolniczej, a przydzielone zostało lwowskiej Izbie Rzemieślniczej;

5. Zwraca się do czynników rządowych, Banku Gospodarstwa Krajowego i instytucji komunalnych o pomoc dla rzemiosła polskiego o niskim oprocentowaniu, a opartą na warunkach dogodnego poręczenia, przystępnych dla rzemieślnika bez zabezpieczenia hipotecznego;

6. Apeluje do polskiej prasy, by przez odpowiednie artykuły i hasła w dziennikach zapropagowała i popierała rzemieślników Polaków.

Zjazd giełd zbożowo-towarowych

Obrady Związku Giełd Zbożowo-towarowych wykonały duży rozwój i poważną rolę tej gałęzi życia gospodarczego.

W sali Izby Przemysłowo - Handlowej, odbył się 9. bm. uroczysty akt otwarcia Zjazdu Giełd Zbożowo-towarowych w Polsce, połączony z uczczeniem 25-lecia założenia Giełdy Zbożowej i Towarowej we Lwowie.

Na zjazd przybyli przedstawiciele Rządu w osobach wicemin. Rolnictwa i Ref. Rol. Wierusz Kowalskiego, dyr. dep. Min. Przem. i Handlu dr Dittricha, nacz. wydz. Kazimierza Sokołowskiego i radcy Min. Sawy, poza tym dowódca O. K. gen. Langner, prezydent m. Lwowa dr Ostrowski na czele delegacji Zarządu miasta, wicestarosta grodzki dr Dembowski przedstawiciele władz miejscowych, samorządu gospodarczego i in.

—o—

SPRAWY KULTURY

Kultura uśmiechu w Polsce

(Rozmowa zasadnicza)

Roman: Jak dobrze, że przyszedłeś. Chciałem właśnie z tobą pomówić. Rozgość się, proszę, siadaj, Nie, nie, tu ci będzie wygodniej. Otóż, jak tylko przybędziesz do Gdyni...

Stefan: Nie jadę do żadnej Gdyni i — wógóle daj mi spokój z naszymi stosunkami.

Roman: O ho — ho. No — spokój mogę ci dać, ale może jakoś bardziej rzeczowo objaśnisz wzburzenie, które maluje się na obliczu. Co się stało właściwie?

Stefan: Nic się nie stało. Trzęsie mną pasja — ot co.

Roman: A to widać — widać ten efekt, ale może będziesz tak uprzejmy — skoro już tu siedzisz i biesisz się w kącie tapczanu — powiedzieć, co ci dolega.

Stefan: „Dolega". Nic mi nie dolega. Miałem przed chwilą takie głupie zajście i tak mnie to wytrąciło z równowagi. Kupowałem — uważasz — bilet. No, cóż, sytuacja, jak wszystkie podobne: kasa biletowa — kolejka ludzi czekających, nawet niezbyt duża. Wszystko idzie w należytym tempie, ktoś tam tylko dłużej informował się u kasjerki. Nagle jakiś barczysty panisko spod swojej futrzanej czapki jak się nie rozkrzyczy na głos cały: że to nie miejsce na prywatne rozmowy, że on ma tego dość — słyszysz? — On — jakby sam jeden czekał na bilet — no i że to tak zawsze, kiedy kobiety bawią się — słyszysz? — bawią się w urzędowanie, że on zażalenie itd. Na to ten pan od okienka odwraca się i mówi temu krzykaczowi parę słów „do słuchu". — resza czekających także zaczyna gwarzyć — piekło powiadam ci — no i krzyk na całą halę dworcową. Kasjerka coś tam sobie krzyczy za okienkiem — czemuż ty się śmiejesz?

Roman: No, bo musiało być pierwszorzędne widowisko. Wyobrażam sobie, jakeś się musiał ubawić.

Sefan: A jakże! Sam się wkońcu wmieszałem do tego ogólnego krzyku, musiałem przecież coś powiedzieć — że w takich warunkach nie kupię biletu — i odszedłem od kasy.

Roman: Naprawdę odszedłeś z niczym? A o w jakim celu?

Stefan: Ależ... Nie rozumiesz? Musiał przecież ktoś zaprotestować przeciw takiej niesmacznej kłótni. Odszedłem manifestacyjnie.

Roman: A, tak, „manifestacyjnie"? „zaprotestować"? A cóż komu i tobie samemu z tego przyszło? Jesteś do tej pory zirytowany — biletu nie kupiłeś. Czy nie lepiej było zachować się spokojnie, uśmiechnąć się.

Stefan: Dobryś sobie. Wszyscy wzburzeni, gotowi skoczyć sobie do oczu, a ja się mam jeszcze uśmiechnąć. Wyobrażam sobie łatwo, że pobiliby mnie chyba za ten uśmiech. Jak można się śmiać w takiej chwili?

Roman: Nie doceniasz znaczenia uśmiechu — mówię oczywiście o uśmiechu dobrym, przyjaznym, nie ironicznym. Uśmiech oznacza spokój, dobroć, pozatem działa zaraźliwie. Pogodą swa człowiek uśmiechnięty na otoczenie promieniuje.

Stefan: Nie widać jakoś tych ludzi uśmiechniętych. Takie sceny zresztą, jak ta sprzed kasy biletowej, zdarzają się wszędzie: w tramwaju, w kinie, na ulicy, wszędzie gdzie tylko zejdzie się kilku ludzi. Wydaje mi się czasem, że w unerwowieniu człowieka znajduje się jakiś poplątany kłębek drażliwości i niezadowolenia. Tknij tylko, a już awantura — już obraza — już wymyślania i narzekania.

Roman: Ty pierwszy stanowisz w tej chwili okaz tkniętego kompleksem drażliwości. Złościsz się, marszczysz, co nawiasem mówiąc — wygląda nieefektownie i trochę śmiesznie, proszę cię, zaglądnij do lustra.

Stefan: A ja cię proszę, byś przestał błaznować. Ostatecznie nic mi się nie stało.

Roman: No właśnie!

Stefan: Nie przerywaj. Mówię, że nic mi się nie stało, oburzyła mnie tylko — i to całkiem odruchowo — ta kłótliwość i to pieniactwo wybuchające za byle głupstwem, nie zważające ani na humor obcego człowieka ani na jego zdrowe nerwy.

Roman: Słusznie. A po pierwsze ty sam w tej chwili jesteś jakiś taki wzburzony i „ważny", a po drugie — to już nasza polska natura.

Stefan: Żadna polska natura. Polska posiada świetne tradycje humoru szlacheckiego, świetne pomniki satyry literackiej...

Roman: — Świetnie. Celująco z literatury.

Stefan: Znowu błaznujesz?

Roman: A cóż znowu! Zechciej tylko rozważyć, że co innego humor a co innego pogoda ducha. Co innego jest śmiech a co innego zaś — uśmiech. Śmieje się do rozpuku każdy pijak, złośliwiec obłudnik, śmiać się można niepoczciwie, śmiać się można z cudzego nieszczęścia. Jednym słowem śmiech jest często zły, uśmiech zaś — tak mi się wydaje — jest znakiem dobroci.

Stefan: I ty wierzysz, że dobroć w życiu popłaca?

Roman: Nie o tym mowa. Chcę ci więcej zwrócić uwagę na to, że uśmiech na ustach — prawdziwy, pogodny — nie może być wymuszony. Musi wypływać z wewnętrznej postawy moralnej, do gruntu moralnej.

Stefan: Nie zapalaj się, proszę. Zacząłeś rozmowę jak sceptyk, a tu, patrzcie — no — entuzjasta. A pozatem jest to przykład jednostkowy. Co chcesz mi przezeń udowodnić?

Roman: To, co nasunęło mi się w tej chwili na myśl. Że uśmiech jest znakiem prostoty i wielkości.

Stefan: Zaraz — zaraz. Wytłumacz się jaśniej.

Roman: Myślę, że aby być wielkim, trzeba być prostym duchowo. Prostym — znaczy: uczciwym, etycznym. A uśmiecha się człowiek, który niczego nie kryje i niczego się nie lęka.

Stefan: Żałuję, że nie mogę ci w tej chwili pokazać ilustracji, którą widziałem w jednym z magazynów zagranicznych. Nosiła podpis: „Uśmiechy słynnych dyplomatów". Ty mi powiesz zapewne, że to szczerość i prostota rozjaśniła oblicza tych kilkunastu wytwornych gentlemanów.

Roman: Nie chcę teraz odparowywać tej twojej złośliwoci. Myślę wszakże, że uśmiech dekonspiruje wszelkie politykowanie i ukrywanie prawdy. Wracam teraz jednak myślą do jednego z powiedzeń Piłsudskiego. Czekajże, jak to ono pięknie brzmiało. Aha. Już pamiętam. „Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecinnym, tym więcej jest w nim szczęścia, tym więcej w nim nieba na ziemi..." Tak powiedział Piłsudski. A czy ty kiedy pomyślałeś o tym jakby inaczej może wyglądała nasza historia, gdybyśmy należeli do gatunku ludzi szczerze i często uśmiechających się?

Stefan: Widzę, że uparcie chcesz wmówić we mnie, że my — Polacy — jesteśmy nacją śledzienników i ponurych typów.

Roman: Bo tak jest w istocie.

Stefan: Dowody — dowody proszę.

Roman: A ot choćby ty sam przed chwilą. A opowiedziane przez ciebie przed chwilą zdarzenie. A ta niezliczona ilość oburzeń, protestów i manifestacyj, którymi przepełnione są szpalty naszych biuletynów organizacyjnych.

Stefan: Wydaje mi się, że zapał dyskusyjny ponosi cię w niewłaściwym kierunku. Oburzenie jest bardzo naturalnym odruchem psychicznym i to zarówno jednostki jak i zbiorowości. A skoro mię coś oburza, mam chyba prawo zaprotestować lub zamanifestować swe niechętne stanowisko.

Roman: Ten wysoki jegomość przed kasą biletową myślał właśnie tak samo. Oburzył się, protestował, manifestował; dlaczegoż cię więc tak jego postępowanie zagniewało?

Stefan: Dlatego, bo to była zwyczajna opryskliwość.

Roman: A czy nie myślisz, że opryskliwość jest — obrazowo mówiąc — córką oburzenia? Że jest właściwością jednostek słabych i niezbyt uspołecznionych?...

Stefan: Powoli — powoli. Powiedziałeś: „słabych". Wytłumacz, proszę, jak słabość potrafiłeś połączyć z oburzeniem.

Roman: Chętnie wytłumaczę, jak rozumiem tę sprawę. Oburzenie jest wyrazem bezradności wobec sytuacji, która nas zaskakuje i jest nam nie na rękę lub bezpośrednio w nas godzi. Gdy nie umiemy sytuacji tej zmienić lub uchylić, jednym słowem, gdy jesteśmy wobec niej słabi, nie pozostaje nam nic innego, jak się po prostu — oburzyć. A dodam ci przy okazji, że za prawdziwą plagę społeczną uważam tzw. święte oburzenie. Myślę, że zdrowo myślące społeczeństwa powinny wypowiedzieć walkę opryskliwości i świętemu oburzeniu zdecydowaną i zorganizowaną.

Stefan: Chciałbyś więc, by kraj nasz wyglądał jak wiedeńska operetka, gdzie wszyscy są uśmiechnięci i zawsze weseli, gdzie każdy śpiewa tylko i pogwizduje?

Roman: „Tyś rzekł". Właśnie dobrze byłoby, gdyby wszyscy gwizdali.

Stefan: No, dobrze, dobrze. Wróćmy do poważnej rozmowy.

Roman: Kiedy ja mówię całkiem poważnie: żeby gwizdali.

Stefan: Nie rozumiem cię.

Roman: Zaraz zrozumiesz. Czy słyszałeś kiedy o tzw. mechanice dobrego nastroju i panowania nad sytuacją? Otóż pierwszym jej prawidłem jest: gdy znajdziesz się w trudnej sytuacji życiowej, gdy nie widzisz z niej wyjścia, zagwizdaj sobie cicho jakąś melodię. Nie wiadomo, na czym to polega, ale gwizdanie samo jakoś „rozprasowuje" człowieka wewnętrznie. No, powiedz, czy mógłbyś gwizdać i równocześnie wściekać się „na wnątrzu" lub smucić się i płakać? To jest naiwne w swej prostocie, ale to jest właśnie mechanika dobrego humoru.

Stefan: No, Ładny interes! Takie dziś ciężkie czasy, tyle się naokół piętrzy trudności, a ty chciałbyś gwizdaniem rozwiązać każdą tragiczną sytuację życiową. Wiesz, mój drogi, to już jest albo błazenkowanie, albo lekkomyślność.

Roman: Znowu się mylisz. Potrafię obronić swoje stanowisko. Gwizdanie lub uśmiech rozbraja tylko nasze nasępienie i — co za tym idzie — naszą bezradność. Czy myślisz, że człowiek ponury i zły bardziej jest odporny na zniesienie każdej przykrości? Wprost przeciwnie. Tylko człowiek uspokojony wewnętrznie — choćby mechanicznym sposobem: gwizdaniem — potrafi zimno, rozsądnie pomyśleć o swej sytuacji, potrafi nie stracić wiary we własne siły. A taka wiara jest najważniejszym motorem działania, gdy zechcemy zważyć, że nie ma w ogóle sytuacyj beznadziejnych. Na Zachodzie rozpowszechnione jest szeroko hasło: keep smilling. Znaczy: uśmiechnij się. A u nas masz często takie wrażenie, jakby dokoła porozwieszane były wezwania: „Nie daj się. Wrogi dokoła". No pomyśl tylko, czy nie przydałby się nad tą twoją kasą kolejową napis: uśmiechnij się. — Ręczę ci, że trudniejby wtedy było o wybuch ludzkiego zniecierpliwienia. I gdyby takie napisy wisiały wszędzie: w tramwaju, u lekarzy w poczekalniach.

Stefan: Proszę ja kogo! Może nawet w urzędzie podatkowym.

Roman: A choćby nawet. Zresztą, nie bądź złośliwy. Wiesz, że mi idzie o to, by widzieć dokoła ludzi uśmiechniętych, tj. życzliwych, spokojnych duchowo.

Stefan: I żeby się świat cały składał z samych dobroduszników, których każdy mógłby zwieść i — jak to mówią — nabić w butelkę. Dziękuję za takie perspektywy. Toż to byłoby eldorado dla oszustów.

Roman: Nie udawaj, że nie rozumiesz mej intencji. Powiedziałem ci już, że uśmiech jest znakiem panowania nad sytuacją, jest znakiem siły. Idzie więc o organizowanie ludzkiej pewności siebie i ludzkiego optymizmu. Uśmiech nazwano „Magnesem szczęścia". Nie wierzysz? Spróbuj. Uśmiechnij się teraz i zawsze się uśmiechaj.

Stefan: I co z tego będzie?

Roman: I będzie ci się dobrze wiodło. Wiesz przecież, że twarz uśmiechnięta więcej budzi zaufania, niż zasępiona i ponura. No nie rób takiej „ważnej" miny. Więcej uśmiechu — tak — więcej uśmiechu.

Bolesław Włodzimierz Lewicki.

—o—

Wiadomości z Polski i ze świata

POLSKA

800 milionów przeznaczono na inwestycje

Na prace inwestycyjne, które zostaną przeprowadzone w drugim roku czteroletniego programu inwestycyjnego, tj. od 1 kwietnia 1939 do 31 marca 1940 została przeznaczona kwota 800 milionów zł. Ponieważ prace, rozpoczęte w pierwszym roku pochłonęły miliard zł., widzimy, jak wielką kwota w naszych możliwościach finansowych została wydatkowana ,aby zaniedbania, powstałe w okresie niewoli, naprawić i podnieść Polskę do rzędu państw europejskich.

Min. Skarbu zwróciło się już do poszczególnych ministerstw, aby do dnia 15 września przedstawiły plan robót na rok następny. Plany mają mieć przede wszystkim na uwadze, aby zostały wykończone prace już rozpoczęte. Nowe prace należy rozpoczynać przede wszystkim w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na Wileńszczyźnie. W projektach należy dawać pierwszeństwo pracom o charakterze gospodarczym.

Z przedstawionych planów, komisja wybierze prace najpilniejsze i najważniejsze oraz takie, które będą tworzyły całość gospodarczą.

Przystosowanie gospodarstw wiejskich do celów obrony.

Dnia 3 września Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o obowiązku przystosowania gospodarstw rolnych do celów obrony państwa Rozporządzenie to pozostaje w związku z rozpoczętymi pracami rządu w dziedzinie zaopatrzenia państwa w niezbędne surowce i środki żywnościowe.

W myśl tego zarządzenia, minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i skarbu może nałożyć na wszystkie gospodarstwa rolne obowiązek przystosowania gospodarki do potrzeb związanych z obroną państwa.

Nowy naczelny dyrektor Polskiego Radia.

Obrano naczelnym dyrektorem Polskiego Radia min. Konrada Libickiego. Brał on czynny udział w strajku szkolnym, później w Związku Strzeleckim w P. O. W., a następnie w Legionach. Od r. 1929 był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Estonii, a w r. 1933 objął naczelną dyrekcję PAT-a, którą sprawuje dotychczas.

Zgon znakomitego malarza Teodora Axentowicza.

Zmarł w Krakowie jeden z najwybitniejszych malarzy polskich Teodor Axentowicz. Był swego czasu profesorem, a następnie dziekanem i rektorem Krakowskiej Akademii. Obok niezliczonych pastelowych portretów kobiecych pociągały go również rzeczy huculskie i ludowe. Do tego zakresu należą „Święto Jordanu“, „Pogrzeb hucułki“, „Oberek“ i inne.

Tablica pamiątkowa w Ogrodzie Saskim.

W Ogrodzie Saskim będzie odsłonięta tablica pamiątkowa dla upamiętnienia historycznego przemówienia Józefa Piłsudskiego.

W dniu 22 maja 1931 roku Komendant Józef Piłsudski przemawiał w Ogrodzie Saskim do oddziałów wojskowych, powracających z wojny polsko-bolszewickiej.

Na miejscu tym ułożona została tablica, opatrzona odpowiednim napisem i otoczona łańcuchem.

Międzynarodowa Konferencja Handlowa.

W Warszawie w dn. 5—9 bm. odbywały się obrady 23-go zgromadzenia plenarnego Międzynarodowej Konferencji Parlamentarnej przy udziale 120 posłów i senatorów z różnych państw Europy i Azji. Uczestnicy konferencji przyjęci zostali przez Pana Prezydenta R. P.

200-tysięczny metr sześć. przy budowie zapory wodnej w Rożnowie.

Ostatnio obchodzono na budowie zapory w Rożnowie położenie 200-tysięcznego metra sześciennego betonu. Jest to połowa ilości betonu, który będzie użyty przy budowie, cała bowiem ilość betonu wyniesie blisko 400 tys. metrów sześć.

Zastosowanie uchwały o opłatach od mąki.

Na mocy nowych przepisów o opłatach od przemiału mąki niedozwolona jest zamiana przez rolników względnie pracowników mąki na chleb. Dopuszczalna natomiast jest zamiana zboża na chleb w piekarniach spółdzielczych i kół gospodyń wiejskich którym przysługuje prawo zwrotu uiszczonej opłaty od mąki zużytej do wypieku chleba. Sprzedaż chleba wypieczonego we własnym gospodarstwie z mąki nie podlegającej opłacie jest niedozwolona.

HISZPANIA

Z walk w Hiszpanii.

W Hiszpanii pomiędzy stronami wojującymi doszło do porozumienia w sprawie wymiany pewnej części ważniejszych jeńców.

Na frontach daje się zauważyć pewne zmęczenie po gwałtownych walkach. Jedynie zacięte wzmagania toczą się nad rzeką Ebro .

NIEMCY

Nietonący okręt wojenny

Nowy pancernik niemiecki, który został spuszczony na wodę w obecności regenta Węgier, adm. Horthy, posiada konstrukcję kadłuba, która zapewnia mu niezatapialność. Kadłub jest tak gęsto podzielony na przegrody wodoszczelne, iż nawet większa liczba pocisków i torped nie zdoła zatopić okrętu.

Nowy pancernik liczy 35.000 ton objętości, posiada 8 dział 38-centymetrowych, 12 dział po 15 cm. 12 po 8 cm. Szybkość wynosi 38 węzłów na godzinę.

Nowy spis ludności.

W Niemczech ma się odbyć nowy spis ludności. Pismo polskie w Niemczech nazywa ten spis „Groźnym spisem“. Chodzi o to, że obok podania języka ojczystego należy podać i narodowość. Choć spis odbędzie się dopiero w maju przyszłego roku, już dziś agitatorzy mówią, że „kto się przyzna do polskości, będzie musiał opuścić Niemcy i iść do Polski“. Spis ten uderza w Polaków nie zależnych od niemieckich pracodawców.

CHINY

Na frontach chińskich.

Na frontach chińskich choć Japończycy przerwali część pozycji środkowej, jednak w pochodzie swym na Hankou napotykają na coraz większy opór. Hankou broni 20 dywizji wyborowych chińskich żołnierzy. Nad to w zajętych przestrzeniach przez Japończyków rządy sprawuje chińska armia partyzancka złożona z kilkuset tysięcy ludzi. Japończycy utrzymują się tylko w silnych garnizonach.

FRANCJA

Emigracja Polska we Francji

Statystyka francuska wykazuje za r. 1937 — 91.199 imigrantów robotniczych, przeważnie do pomocy w rolnictwie.

W liczbie sprowadzonych robotników i robotnic znajduje się 27.591 Polaków. Polacy zajmują zatem drugie miejsce po Belgach (33.449), a przed Jugosłowianami (9.186) i przed Włochami do 7.015 osób. Zważywszy, że imigracja robotników belgijskich posiada charakter sezonowy, pod względem imigracji o charakterze stałym i półstałym Polacy zajęli w r. 1937 pierwsze miejsce.

Mocne rządy Daladiera

We Francji trwają ciągłe strajki organizowane przez komunistów. Premier Daladier nie daje się zastraszyć groźbom socjolistów i przeprowadza zmilitaryzowanie portu w Marsylii wobec wyczerpania środków polubownego zlikwidowania strajku robotników portowych.

Z. S. R. R.

Czystka w armii sowieckiej

Prasa angielska w dalszym ciągu donosi o stosunkach, panujących w czerwonej armii.

Według tych informacji już przeszło stu wyższych oficerów, poczynając od dowódców brygad w górę, zostało usuniętych z armii lądowej. Stanowi to 80 procent wyższego dowództwa.

Podobnie dzieje się i w marynarce wojennej. Z wyższego dowództwa usunięto ponad 50 procent oficerów.

W ciągu ostatniego półrocza w okręgu leningradzkim usunięto 60 proc. funkcjonariuszów partyjnych. Na Ukrainie czystka objęła przeszło 50 proc. funkcjonariuszów partyjnych, a w Moskwie 35 proc.

Od stycznia r. b. ofiarami czystki podło 146 komisarzy ludowych rządu centralnego i rządów poszczególnych republik sowieckich.

Dotychczas niewiadomo jakie są losy marszałka Jegorowa, admirała Wiktora i szefów politycznych marynarki Smirnowa i Szaposzkinowa.

Niepokoje w Sowietach.

Sowiety wydaje się, są dziś jednak słabe. Jak donosi prasa w Związku z tym wynajduje się coraz większą ilość „wrogów ludu“ już nie tylko we władzach. W Syberii nawet chłopi buntują się przeciw porządkom sowieckim, wyrazem czego miało być nie zebranie dotąd zboża na dosyć dużych przestrzeniach, co może grozić głodem.

———o———

Z działalności Chrześć. Polsko-Ukr. Związku

Walne Zgromadzenie Polsko-Ukr. Związku w Drohobyczu

Na terenie Małop. Wsch. rozwija się i działa samorzutnie utworzony Chrześcijański Polsko - Ukraiński Związek. Liczebność i zakres jego działania nie są jeszcze zbyt wielkie, mimo to jednak zamieszczaliśmy i zamieszczamy jego komunikaty, jako bezwątpienia ciekawą próbę rozwiązania zagadnienia współpracy i współżycia ludności polskiej z ruską. *Red.*

Dnia 4 września 1938 r. odbyło się we własnym lokalu Walne Zgromadzenie członków Chrześcijańskiego Polsko-Ukraińskiego Związku, Oddziału w Drohobyczu.

Walne Zgromadzenie otworzył prezes Zarządu Głównego Polsko-Ukraińskiego Związku p. Antoni Stankiewicz, nauczyciel w Drohobyczu. Przewodniczącym Walnego Zebrania został wybrany jednogłośnie p. Tadeusz Kaniowski, dyr. gimnazjum państwowego, zaś sekretarzem p. Bazyli Antoniewicz. Do prezydium powołano pp. inż. Zygmunta Skałackiego i Teodora Szypajłę rolnika i radnego miasta Drohobycza.

Na Walne Zgromadzenie przybyło ponad 200 członków tak Polaków jak i Ukraińców, zaś z Sambora jako delegat tamtejszego Polsko - Ukraińskiego Związku przybył p. Przybylski. Po sprawozdaniach z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, wybrano prezesa i członków Zarządu Oddziału Polsko-Ukraińskiego Związku w Drohobyczu.

W czasie Walnego zebrania przemawiali pp. Tadeusz Kaniowski w języku polskim, Bazyli Antoniewicz w języku ukraińskim, Antoni Stankiewicz w języku polskim, Wasyl Pomażak w języku ukraińskim, Wasyl Wirt w języku ukraińskim, którzy w czasie swoich przemówień akcentowali ideę zgodnego współżycia i współpracy Polaków z Ukraińcami. — Na uwagę zasługuje uchwalona „Rezolucja“ o następującej treści: „*Zgromadzeni Polacy i Ukraińcy w dniu 4-go września 1938 r. członkowie Chrześcijańskiego Polsko - Ukraińskiego Związku Oddział w Drohobyczu na Walnym Zgromadzeniu oświadczają, że szczęście i przyszłość narodu ukraińskiego zależy od zgodnego współżycia z narodem polskim, opartego na zasadzie miłości chrześcijańskiej. Uznajemy, że wszelkie zamierzenia dążące do osłabienia siły i spoistości Państwa Polskiego są działaniem szkodliwym dla współżycia obu bratnich narodów i wierzymy, że wspólna praca kulturalna, społeczna i gospodarcza przyczyni się do wzmocnienia silnego Państwa, zdolnego przeciwstawić się największym burzom dziejowym*“.

Okrzykami w języku polskim i ukraińskim na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, — zakończono Walne Zebranie.

Kronika Rady Związków Niepodległościowych

Rada Zw. Niepodległościowych

Z okazji imienin prezesa Okręgu Zw. Leg. Pol. Posła dr Bronisława Wojciechowskiego odbyło się w dniu 2 września br. w salach restauracji Rudka we Lwowie, zebranie towarzyskie działaczy społecznych dziewięciu miejscowych Organizacyj, zrzeszonych w Radzie Związków Niepodl. Liczna obecność gości (około 100 osób) jeszcze raz dobitnie świadczyła o popularności osoby dr Wojciechowskiego, jaką cieszy się On od dawna wśród szerokich rzesz społeczeństwa, a w szczególności wśród aktywnych działaczy Obozu Niepodległościowego.

W imieniu Związków zrzeszonych w Radzie, w gorących i podniosłych słowach złożył Solenizantowi życzenia prezes Rady, Poseł dr Stan. Ostrowski, prezydent m. Lwowa. Podkreślił on, że po raz pierwszy we Lwowie przy wspólnym biesiadnym stole zasiedli reprezentanci dziewięciu Organizacyj Niepodl. Zasługa w tym wielka dzisiejszego Solenizanta, który konsekwentnie i niestrudzenie realizuje wskazania Marszałka Śmigłego Rydza — jednocząc Polaków, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla kresów wschodnich. Przemówienie swoje zakończył dr Ostrowski wzniesieniem toastu na cześć Solenizanta, co obecni przyjęli gromkim 3-krotnym okrzykiem „Niech Żyje". Następnie przemawiali mjr. Ziemba, sędzia Boczar — oraz mjr. dypl. Domoń, który przemówienie swoje, nacechowane wielką serdecznością, zakończył apelem o wzmożenie wysików w myśl zasady „jeden za wszystkich wszyscy za jednego". Piękne przemówienie mjr. Domonia przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Szczerze i z głębokim wzruszeniem odpowiedział poseł dr Wojciechowski. Zapewnił obecnych o oddaniu swej skromnej osoby służbie publicznej, którą nadal kontynuować będzie wytrwale. Dzisiejszy wiecór — mówił Solenizant — nacechwany głęboką serdecznością upewnia go w przekonaniu, że szereg prac ostatnio przez Obóz Niepodległościowy rozpoczętych i kontynuowanych, wyda jak najkorzystniejsze wyniki.

Dziękuje serdecznie obecnym za złożone dowody prawdziwej życzliwości dla jego osoby.

W serdecznym i miłym nastroju Zebranie przeciągnęło się do późnych godzin.

Działaczka francuska we Lwowie

Od kilkunastu dni gości we Lwowie, pani Róża Bailly znana działaczka społeczna w szerzeniu kultury i potęgi Polski we Francji. Pani Bailly jest członkinią Zarządu Związku „Les Amis de la Pologne" (Przyjaciół Polski) i z ramienia tegoż związku objeżdża Polskę, opracowując również materiały do muzeum Bajończyków i Armii Polskiej we Francji. Gmach muzeum znajduje się we Francji w Bayonne, gdzie w 1914 r. zaciągali się ochotnicy polscy do walki o niepodległość Polski przy boku koalicji. — Pani Bailly zwiedziła placówkę lwowską Weteranów Armii Polskiej we Francji i złożyła podpis w księdze pamiątkowej. Panią Bailly gościła p. hr. Felicja Skarbkowa, gdzie przewod. Okręgu kpt. Ochman złożył rewizytę.

Pani Bailly jest odznaczona złotym krzyżem zasługi i francuską Legią honor. za zasługi i pracę niezmordowaną, jaką oddaje bezinteresownie dla dobra sprzyjaźnionych zawsze krajów.

Obrońcy Lwowa 1—22 XI 1918

Rada Zawiadowcza Związku Obrońców Lwowa 1—22 XI. 1918 zawiadamia Obrońców Lwowa 1—22 XI. 1918, że specjalna delegacja Związku złożyła w dniu 8 września br. w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, przy ul. Zakroczymskiej opracowaną w latach 1934—1938 w czasie ostatecznej i obowiązkowej rejestracji i weryfikacji Obrońców Lwowa 1—22 XI. 1918 — *ewidencję Obrońców Lwowa 1—22 XI. 1918* wraz z skorowidzem i protokołem podpisanym przez oficerów dowódców grup, odcinków i sektorów w czasie Listopadowej Obrony Lwowa w r. 1918, bowiem — w myśl ustawy Sejmowej z dnia 2 lipca 1037 o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 59 z r. 1937, poz. 464) i rozporządzenia Pana Ministra Spraw Wojskowych z dnia 22 I. 1938 w tej sprawie (Dz. U. R. P. Nr. 8 z r. 1938, poz. 50) tylko Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, przy ul. Zakroczymskiej jest właściwą władzą uprawnioną do wydawania zaświadczeń Obrońcom Lwowa —22 X. 1918 stwierdzających czynny udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego.

Ewidencja ta będzie również opublikowana drukiem w III tomie Obrony Lwowa 1—22 XI. 1918, który wyjdzie nakładem Towarzystwa badania historii Obrony Lwowa z końcem miesiąca października lub w początkach miesiąca listopada br.

—o—

Z NOWYCH KSIĄŻEK

Nowe dzieło o Obronie Lwowa 1—22 listopada 1918

Dla uczczenia dwudziestej rocznicy oswobodzenia Lwowa wyjdzie niebawem z druku staraniem Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 i Gminy król. stoł. miasta Lwowa a nakładem Towarzystwa badania historii Obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich, które w tym roku obchodzi dziesięciolecie swej nadzwyczaj pożytecznej działalności, — III tom Obrony Lwowa 1—22 XI 1918, który obejmuje: a) ewidencję odcinkami i służbami zweryfikowanych w latach 1934 — do kwietnia 1938 i zarejestrowanych przez Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 uczestników walk o Lwów we Lwowie w czasie między 1—22 listopada 1918, b) listę strat — obrońców Lwowa 1—22 XI 1918, poległych, zmarłych z ran i zmarłych z chorób w latach 1918—1920, oraz rannych, kontuzjowanych i chorych w czasie między 1—22 XI 1918, oraz cywilnych mieszkańców Lwowa i żołnierzy z obcych armii — zabitych, zmarłych z ran, zmarłych z chorób i rannych w czasie między 1—22 XI 1918. Tom ten będzie bogato ilustrowany portretami dowódców i zdjęciami współczesnymi z poszczególnych odcinków walk.

Wysokość nakładu III tomu Obrony Lwowa zależna jest od ilości zamówionych w przedpłacie egz. Towarzystwo badania historii Obrony Lwowa apeluje do zainteresowanych by nadesłali do dnia 5 września br. zamówienia na III tom Obrony Lwowa i złożyli należność za tom w kwocie 10 zł.

Równocześnie apeluje Towarzystwo do osób posiadających zdjęcia fotograficzne współczesne z dni walk o Lwów we Lwowie w czasie 1—22 listopada 1918, by te zdjęcia wypożyczyli Towarzystwu dla wykorzystania ich w III tomie Obrony Lwowa. Każde zdjęcie musi być dokładnie opisane.

Zamówienia na III tom i zdjęcia fotograficzne prosi Towarzystwo przesyłać na adres Towarzystwa we Lwowie, Kurkowa 12, (konto czekowe PKO Nr. 503.909).

—o—

UWAGA

Dr Benedykt Fuliński, profesor politechniki, wygłosi w piątek, 30 września br. w świetlicy legionowej (ul. Jabłonowskich 11) referat, *urozmaicony pokazami,* p. t.

„O WARTOŚCI KRAJOBRAZU DLA ŻYCIA NARODU"

Początek o godz. 19.

Osoba wybitnego uczonego i zajmujący temat winny ściągnąć jak najliczniejszych słuchaczy.

Obecność Członków Oddz. wraz z rodzinami bardzo pożądana.

Goście mile widziani.

PODZIĘKOWANIE

JWPanu dr Włodzimierzowi Leginowi we Lwowie, ul. Krupiarska 2, lekarzowi wszech nauk lekarskich, bardzo serdecznie dziękuję za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby serca.

Władysław Skawiński
Sekr. Zarządu Oddz. Zw. Leg. Pol. we Lwowie.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1·50 zł. — Półrocznie 3·— zł. — Rocznie 6·— zł. Cena ogłoszeń: cała strona 500 zł., pół strony 300 zł. ćwierć strony 150 zł., za wiersz milimetrowy jednej szpalty 25 gr., w tekście o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Okręgu Związku Legionistów Pol. we Lwowie. Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bogdanowicz

Drukarnia: „Związkowe Zakłady Graficzne", Spółdzielnia z odpow. udział., Lwów, ul. Piekarska 18 — Telefon Nr. 290-05.